Nr. 204. Czwartek 15. Października 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedyńczy 10 cnt.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej“ jest w kamienicy pani Gromadzkiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie **wyłącznie** przedpłaty i inseraty się przyjmują

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do **Gazety Narodowej we Lwowie**. — **LISTY** reklamacyjne **nie zapieczętowane** nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety“ od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Prenumerata na Gazetę Narodową wynosi w miejscu **kwartalnie 3** złr. **60** cnt.
„ miesięcznie **1** „ **25** „
z przesełką poczt. kwart. **4** „ **50** „
„ „ miesięcz. **1** „ **50** „

Prenumerować można od 1. lub od 16. każdego miesiąca.

Prenumerata **wraz** z przesełką pocztową od 16 paźdz. do końca grudnia **3** złr. **75** cnt.
Prenumerata miejscowa od 16. paźdz. do końca grudnia **3** „ — „

Polacy na Kaukazie.

Podług zdania ludzi, którzy wiek strawili pośród walki na Kaukazie i znają na wylot jej charakter, ludy tamtejsze, i to z dzielniejszych tylko plemion, mogą wystawić do boju przeszło 50.000 wojska, po połowie pieszego i konnego, i z siłą taką, przy zgodzie wewnętrznej, są w stanie wyrugować Moskali, zwłaszcza gdyby jeszcze Turcy rozpoczęli wojnę od strony Armenii. Każdy Abadzech, Kabardyniec, Szapsug, Czeczeniec, Lezg, Osseta i Dagestańczyk jest mistrzem w rzemiośle żołnierskiem, wojuje samorodną a doskonałą bronią, nigdy nie poddawał się Moskwie, w najgorszym tylko razie żył z nią w milczącem zawieszeniu broni. Kraj zaś obfituje w konie. Łapiński liczy bogactwo kraju w koniach na 200.000 sztuk.

Moskale zaś, którzy od lat 50 najlepszym żołnierzem, bo polskim, wojowali swobodę ludów kaukazkich, teraz jednym rzutem utracili ten korzystny dla siebie warunek. W lipcu, przypomną sobie czytelnicy, ukazał się telegram po dziennikach z Odessy o wyciąganiu wojsk moskiewskich z Kaukazu i jakoby gromadzeniu takowych koło Odessy. Dało to powód do mylnego mniemania, że Moskwa tak dalece sprawiła się z powstaniem kaukazkiem, iż może wypróżnić tamtejsze dzielnice, asekurując natomiast Besarabię, a nawet pchając ztamtąd wojska ku Polsce. Inaczej się rzeczy miały. Nie była to ewakuacja Kaukazu uspokojonego, lecz pospieszna zmiana wojsk tamtejszych na inne, nieposiadające w swych szeregach Polaków.

Polak w szeneli moskiewskiej, wojujący na Kaukazie cały swój żywot nieszczęsny, musiał walczyć dobrze, bo tu szło poprostu o jego życie. Zdarzyła się kiedy sposobność ucieczki do Czerkiesów, to nie było ztąd dla niego pociechy. Plemiona kaukazkie, na pół dzikie, podejrzliwe, przyjmowały go z niedowierzaniem, upatrując w każdej szeneli szpiega moskiewskiego, za którym w ślad postępuje horda carska i zniszczy auł. Okropna była dola Polaków — wyłącznie prawie samej inteligencji — na Kaukazie. W raportach moskiewskich znajdujemy 9 dziesiątych nazwisk polskich, ludzi, którzy nie mając wyboru, walczyli z poświęceniem dla — cara, a car wywdzięczał się chrestami i rublami.

Wszystko to zmieniło się od czasu wojny wschodniej. Wówczas walka kaukazka przybrała po raz pierwszy cechę powstania europejskiego. W szeregi Kabardyńców i Czeczeńców spieszyli Francuzi, Włosi i Polacy. Wtenczas to plemiona te, podejrzliwe do najwyższego stopnia, poznały po raz pierwszy, że prócz nich są na świecie ludzie, kochający także niepodległość narodową i nienawidzący na zabój Moskala. W r. 1854, 1855 i 1856, kiedy armia moskiewska oblegała twierdzę turecką Kars, Szamil i inni naczelnicy urywali ją od tyłu. Cała linia kaukazka była w ogniu, i tylko niedołęstwu dyplomacji ówczesnej, tudzież niesłychanej opieszałości baszów tureckich przypisać należy, że powstanie kaukazkie, jakkolwiek dysponujące znacznemi siłami (sam Szamil trzymał w pogotowiu 25.000 jazdy, zaopatrzonej regularnie na 5 dni w żywność, czekając na posiłki tureckie od strony Anapy i Suchum Kale) nie dokazało niczego. Turcja wysłała tam w końcu wprawdzie Sefera baszę, ale nie na czele korpusu, — jeno z eskortą. Mocarstwa zachodnie, nie zabierając się na serjo do Moskwy, zadowolone z wzięcia połowy Sebastopolu, zawarły pokój paryzki, rzucając dzielnego Szamila na pastwę Moskwie, która też mając naraz wolne ręce, zakasała je do zupełnego zgniecenia ruchu kaukazkiego. Pojmujemy, że w chwili krytycznej rozpadła się zgoda chwilowa plemion pojedyńczych, i że wróciła dawna podejrzliwość do cudzoziemców europejskich, zkąd się wyrodziły przykre zajścia z Polakami i Węgrami, których jeszcze dotąd nie wyjaśnił żaden pamiętnik, i dopiero chyba pułkownik Łapiński (naówczas Tefik bej, wielce szanowany od Szamila) wyświeci te dzieje w drugim tomie dzieła swego o Kaukazie. W skutek tego we dwa lata później Szamil poszedł na internowanie do Kaługi.

Polacy pomścili jego niewolę. Sztabsrotmistrz Grabbe, który go podstępem zabrał w Dargun, legł tego roku pod Sędziejewicami w Kaliskiem d. 28. sierpnia b. r. od kuli i kosy polskiej.!

Lepsza dyplomacja polska w r. 1854 i 1855 mogła była zapobiedz zakończeniu rzeczy tak traicznemu. Intrygowano zamiast działać. Zmarniał Iliński przy baszybozukach. Bohatera z pod Mołoczek (1831) wyforytowano na baszę, dowodzącego hufcem kozaków i dragonów, którzy nie przyszli nawet do ognia, a dziś, będąc zbieraniną stambulską, w chwili tak pięknej, wiodą próżniacze życie i wycierają za koleją kąty wszystkich koszar tureckich w Adrjanopolu, Monasterze i Stambule. Sefer basza przebiwakował kampanię na Kaukazie, musztrując swoją eskortę. Łapiński z rozjątrzonem sercem wrócił z Kaukazu. Węgra Bangyę okrzyczano oszustem, i cała sprawa skończyła się na skandalu! Lecz mniejsza o to. Wtenczas Polska spała.

Dziś nastał okres nowy. Działanie się rozpoczęło. Polacy znowu są na Kaukazie. Ludy tamtejsze, nauczone doświadczeniem, protestują przeciwko naczelnictwu polskiemu. Tego im za złe ani za wolę niedobrą brać nie można. Zawierają umowy pomiędzy sobą, wszystkie pokolenia wiążą się ku jednoczesnemu operowaniu. To znak dobry, bo widać, że nie wyglądają zbyt wielkiej obcej pomocy, chociaż i pod tym względem zmieniła się może opinja Wysokiej Porty i Anglii. Chadżi Murtuz, z plemienia Lezgów, objął tam dowództwo po Szamilu. Obok niego dowodzi kilku Polaków, oficerów z wojska moskiewskiego. Walki spodziewać się można zaciętej, która zabsorbuje wiele sił carskich, dziś ciążących na Polsce.

Lecz chodzi przedewszystkiem o to, aby się nie powtórzyły błędy dyplomacji polskiej z roku 1854, 5 i 6. — Nie nam przystało dawać w tym punkcie rady. Rząd narodowy, zasięgnąwszy takowej od ludzi dobrze obznajmionych, będzie wiedział bez wątpienia, co i jak czynić. Dla pułkownika Łapińskiego miejsce dziś na Kaukazie.

Imereci są katolikami; ludność Mingrelii, Gurji i Gruzji w dobrej części chrześciańską. Jakieżto pole dla propagandy w duchu religijnym! Pomoc Wysokiej Porty i Anglii cenna. Jakież tu pole dla zręczności, gorliwości i wpływu reprezentantów Rządu narodowego w Stambule i Londynie!

Nie nam przystało dawać rady, lecz do nas należało zwrócić uwagę na przedmiot tak ważny, a leżący teraz jeszcze poza obrębem dyskusji dziennikarskiej.

Sprawa polska za granicą.

Sądząc po głosach, natchnionych myślą ministerstwa wiedeńskiego, zgoda Austrji z dworami zachodniemi stoi jeszcze na bardzo wątpliwych nogach. Austrja zdaje się przystawać na propozycje Zachodu „w zasadzie“ tylko. Rzeczywistość zaś bywa, jak wiemy, daleką od zasad. Artykuły *Botschaftera*, z których ostatni przytoczyliśmy wczoraj w Ostatniej poczcie, zdają się służyć tylko do dodawania odwagi samemu sobie.

„Czyn,“ o którym z taką tajemniczością napomyka organ ministerjalny, ma polegać w tem, że mocarstwa zamierzają wysłać do Petersburga nie noty równobrzmiące w rodzaju ultymatu, lecz protest przeciwko uporowi moskiewskiemu, — co na jedno wyjdzie.

Anglia i Francja. podług wszelkiego prawdopodobieństwa i doniesień dziennikarskich, są ze sobą w całkowitem porozumieniu. *Journal du Dimanche* twierdzi nawet, że od Anglii wyszła pierwsza myśl do ultymatu zaraz po nadejściu ostatniej odpowiedzi Gorczakowa. Pierwszy też Russel podniósł unieważnienie praw moskiewskich do Polski. Dzienniki napoleońskie dopiero za nim powtórzyły tę konkluzję.

Korespondenci dzienników niemieckich przytaczają jakoby słowa Napoleona, iż dopiero grudzień rozstrzygnie, ażali Polska ma być zostawioną swemu losowi, czy nie. W grudniu też dopiero nastąpiłaby zmiana ministerstw we Francji i Anglii, a Drouin de Lhuys i Russel wystąpiliby z gabinetu jako ludzie, którzy pracują na wojnę, ale nie prowadzą wojny.

Cesarz Napoleon prezyduje codziennie radom ministerjalnym. Piszą, iż obcuje wiele z jenerałami i oficerami od sztabu jeneralnego. Dnia 8. b. m. odbyła się w Tuillerjach rada wojenna. Miano się zajmować statkami pancernemi. W pokój nikt nie wierzy, nawet tacy nie, którzyby sobie go życzyli. Pan Drouin de Lhuys miał dostarczyć podobno gabinetom, londyńskiemu i wiedeńskiemu, dowodów, że Moskwa sama się zbroi że sama uważa wojnę za nieuchronną, że przeto nie można przypuszczać, aby chciała dobrowolnie ustąpić przed naporem czysto dyplomatycznym. Miał nadmienić przy tej sposobności, że przytłumienie powstania polskiego możeby wpłynęło na gotowość cara do ustępstw, lecz o stłumieniu właśnie nie ma mowy. Układy mają się toczyć bardzo żywo, albowiem cesarzowi Napoleonowi zależy na tem, aby przy zagajeniu ciała prawodawczego d. 5. listopada mógł objawić narodowi coś stanowczego i coś takiego, co najbardziej odpowiada uczuciom ludu.

Polemika dziennikarska trwa dalej w Paryżu. Na *Constitutionnela* artykuł o wielkiem zwycięztwie dyplomatycznem, jakie niby Francja odniosła po 8miesięcznej kampanii depeszowej, wszyscy bij zabij. Dzienniki nie mogą znaleść słów dość obelżywych na przezwanie tego artykułu. Przytaczamy tu, jak odpowiada mu poczciwa *la Patrie*:

„Zaprawdę podziwiać potrzeba zręczność, z jaką pewni pisarze dochodzą do tego, iż robią z polityki tylko temat, na którymby codziennie ćwiczyło się bujną retorykę.

„Frazesy, szumnie uszykowane, dźwięczne słowa, perjody z antitezami, wszystko to przeplatane kilkoma datami historycznemi — oto, co dla obrony cesarskiej polityki w kwestji polskiej przeciwstawiają faktom, wypadkom, groźbom przyszłości.

„Rząd moskiewski odmówił znieważająco wysłuchania przedstawień trzech mocarstw na korzyść Polski — a jeden dziennik zapewnia, że Francja odniosła zwycięztwo dyplomatyczne!

„Polska cała upada pod uciskiem zbrodniczym rządów Aleksandra II. „Dobrotliwego“ — a inny znowu dziennik upewnia, że „Polska jest odtąd pod protekcją Europy!“

„Mowa ta może być krasomowczą i oczarować uszy; ale nie jest ona polityczną, ponieważ wzburza sumienia.

„A jednak mówią całkiem głośno, że dytyramb na cześć „zwycięztwa dyplomatycznego,“ odniesionego przez Francję w Petersburgu, równie jak elegia o protegowaniu Polski przez Europę, mogłyby w tej chwili dobrze odpowiedzieć dążeniom polityki cesarskiej, którejby one były albo wyrazem albo echem.

„Nie chcemy w to nie wierzyć.

„Polityka cesarska nie przywłaszcza sobie zwycięztw, których nie odniosła, a Francja nie powiada, że Polska jest „protegowaną,“ skoro ma zawsze za władców Murawiewów, Annenkowów i Bergów.

„Ale te ostatnie, tak okrutnie ironiczne słowa, któreśmy wytknęli w jednym artykule *Constitutionnela*, czyli może nie są tylko nawiasowym frazesem bez doniosłości! Szukajmy więc jaki inny ustęp, któryby mógł usprawiedliwić ważność, już przywiązywaną do tego artykułu.

„Oto jeden, w którym powiadano, że negocjacje nie były niepłodne, i że doprowadziły do tego „niezmiernego faktu: do protestacji trzech mocarstw na korzyść Polski, w imieniu tych samych zasad i prawie w identycznych wyrazach.“

„W czemże fakt ten jest niezmiernym? Do jakiegoż doprowadził rezultatu? „Jest w nim, powiada *Constitutionnel*, dla prawy polskiej nadzieja, bo gwarancja lepszej przyszłości.“ Znowu i zawsze retoryka!

„Czyliż protestacja wielkich mocarstw zdziałała cokolwiek innego nad to, że podnieciła w Moskwie uczucia nienawiści, żywione od wieku przeciw Polsce? Czyliż nie była ona sygnałem do zwiększenia okrucieństw i gwałtów? Czyliż nie zmusiła Moskwy do przyznania się do projektu wytępienia zupełnego polskiego rodu? I toż to *Constitutionnel* nazywa „nadzieją, gwarancją lepszej przyszłości?“

„Pójdźmy dalej; może to nie ten prawdziwie znaczący frazes manifestu, za półurzędowy uważanego.

„Byłbyż nim ten: „Austrja zerwała szlachetnie więzy, które ją łączyły z stuletnią niesprawiedliwością; Anglia przypomniała sobie swe obowiązki względem cywilizacji?“

„Doprawdy!

„Austrja zerwała więzy, które ją łączyły z rozbiorem Polski! Kiedy i jak? Czyliż przytrzymując na swych granicach żołnierzy i dowódzców powstania polskiego?.....

„Równie byłoby prawdą, że Anglja przypomniała sobie swe obowiązki względem cywilizacji. Kiedy, i jak? Czyli odwołując się do traktatów z r. 1815, które były najsroższem zaprzeczeniem wszystkiego, co jest postępem i cywilizacją; czy też oświadczając, od czasu swych pierwszych protestacyj, że nie poparłaby onych nigdy bronią; zaprzeczając energicznie, aby interes Anglii leżał w tryumfie Polski? — Znowu i zawsze retoryka!

„Nakoniec przychodzimy do konkluzji *Constitutionnela*, — konkluzji fałszywej, zaprzeczonej zarówno faktami jak i rozumem. Brzmi ona tak:

„„Rząd francuzki, jednając dla sprawy polskiej Anglję i Austrję, i wzniecając tą zgodą przyzwolenie gabinetów i narodów, odniósł tryumf, na który Moskwa nie może nie zważać, a którego historja nie zapomni““....

„Jeszcze raz wzbraniamy się wierzyć, że mowa ta jest nie czem innem, jak tylko usterkiem pióra nieroztropnego przez nadmiar gorliwości. Każde słowo jest fałszem: ani Anglia ani Austrja nie przyłączyły się do sprawy polskiej; niemasz tryumfu tam, gdzie panuje jeszcze niesprawiedliwość i zbrodnia; Moskwa nakoniec nie będzie zważać na protestacje Europy, skoro od sześciu miesięcy najsroższy despotyzm wykonywany jest bezkarnie od Warszawy aż do Wilna.

„Cóż pozostaje zatem z manifestu *Constitutionnela*? Nic; nic, jak tylko zimny i niewierny obraz sytuacji, która zapewne może być pełną zawodów i żalów, której jednak rząd francuzki w swej prawości i w swej szlachetności nie nazwie pojutrzem „zwycięztwa!“

„Sytuacja jest taka, jakeśmy już dwadzieścia razy przepowiadali i dwadzieścia razy nakreślali: z jednej strony przymierze szlachetnośc z bohaterstwem — t. j. Francji z Polską; z drugiej koalicja egoizmu z interesem — tj. Anglii z Austrją.

„Przymierze nie zdołało było zwyciężyć koalicji! niech i tak będzie. Ale wtedy, niechaj nikt nie mówi, że odniosło się „zwycięztwo,“ skoro Europa z r. 1815 zaciąga się otwarcie pod cho-

ragiew Moskwy; niechaj nikt nie dodaje, że Europa proteguje Polskę, skoro Polska upada pod ciosami barbarzyństwa moskiewskiego, dwulicowości austrjackiej i egoizmu angielskiego!"

Po 4tygodniowej przerwie p. Drouin de Lhuys dawał d. 8. b. m. znowu zwykłą recepcję dyplomatyczną. Książę Montebello dotąd jeszcze nie opuścił Petersburga, a to dla słabości żony, która ma raka i dogorywa. Z Londynu telegrafują, że książę Władysław Czartoryski przybył tam temi dniami i miał długą konferencję z lordem Russelem.

Niezmiernego hałasu narobił list pewnego dependenta francuzkiego, pana Ribot, wydrukowany we wszystkich dziennikach paryzkich. Jegomość ten, ciekawością wiedziony, w towarzystwie jednego ucznia wszechnicy paryzkiej wybrał się do Polski dla przypatrzenia się zblizka powstaniu, dla którego miał cześć niepohamowaną. Dotarł do Krakowa, lecz tu dosięgła go policja krakowska, i mimo że mieli paszporta w największym porządku, aresztowano ich obu i odstawiono do granicy, chociaż protestowali i odwoływali się do poselstwa w Wiedniu. Wszystko nic nie pomogło.

Tak w Krakowie jak i w Wiedniu mieli obaj doznać nieszczególnego obchodzenia się ze strony policji. Opowiada o tem kilka zajmujących, choć niewiemy, czy prawdziwych szczegółów. W końcu dodaje notatkę statystyczną, że w Ołumuńcu i po innych twierdzach austrjackich znajduje się do 4.000 powstańców internowanych, a nadto władze austrjackie skonfiskowały dotąd około 45.000 sztuk rozmaitej broni, przeznaczonej dla Polaków walczących — daty widocznie przesadzone. Ale na Francuzach wielkie uczynił list ten wrażenie.

Francuzki minister stanu Billault, znany z deklaracji d. 6. lutego b. r. w ciele prawodawczem o Polsce, umarł.

Z Petersburga zawiera *A. A. Ztg.* następującą korespondencję z d. 3. b. m.:

„Już przedtem mówiono tu wiele o rozprawach, jakie minister oświecenia (Gołowin) miał napisać na korzyść w. księcia Konstantego, które jednakże nie przeszły przez cenzurę. Ten sam kierunek (tj ku obronie Konstantego) przebija się teraz tu w *Głosie*, który jest pod wpływem tego ministra. Dziennik ten dowodzi w jednym z ostatnich numerów, „że surowość, jaką zaprowadzono na Litwie, byłaby w Polsce jeżeli nie niemożebną, to przynajmniej bezskuteczną." Na to ukazały się w *Inwalidzie* i *Poczcie Siewiernej* burzliwe odpowiedzi, które mogą stanowisko ministra oświaty w radzie ministrów zupełnie zizolować. Co się tyczy konstytucji, to liberałowie nasi zwątpili całkiem o jej nadaniu. Mimo ostrej cenzury udało się *Sowremiennikowi* wydrukować komedję, w której humorystyczny pisarz tutejszy, p. Szredin (pseudonim zamiast Sałtykow), proponuje konstytucję junkierską. Tak pomocnik ministra spraw wewnętrznych, p. Milutin, brat ministra wojny, jak i Arcimowicz, były gubernator Kaługi, jako specjaliści w sprawie włościańskiej wysłani zostali do Warszawy, by rozpoznać stosunki włościańskie w Polsce (tj. zapewne podburzyć lud na tąk zwanych panów) i zdać sprawę carowi. (W dobry czas się wybrali p. r.) Niemożna myśleć, aby Milutyn miał być następcą Wielopolskiego. Uwięzionemu w Petersburgu literatowi, Pisarewowi, pozwolono zawiązać stosunki z jednem z pism miesięcznych i w niem drukować swe artykuły. Uniwersytet kijowski (tj. czynownicy przy nim a nie uczniowie; p. r.) staje się codziennie patrjotyczniejszym. Pismo, wydane i podpisane przez wszystkich profesorów wszechnicy tamtejszej, poucza czytelników o przewrotnych środkach, przedsięwziętych w gubernii kijowskiej przez stronnictwo rozruchów polskich." (Jestto broszura, traktująca o powstaniu majowem w krajach Zabranych, pełna kłamstw bezczelnych, spisana na rozkaz Annenkowa dla obałamucenia opinii europejskiej, którąśmy już podali. P. r.)

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 13. października.

(h) Wczorajsze dzienniki wieczorne przyniosły krótką wiadomość z Anglii, o działaniach pewnego stronnictwa polskiego, w których zawierają się rzeczy stare i nowe. Działania te bowiem dążą raz do tego, aby koronę polską oddać jednemu z arcyksiążąt austrjackich; to należy do rzeczy starych, na co tylko odpowiedzieć wypada życzeniem, aby Bóg dał, żeby Polska była w położeniu, w któremby chodziło tylko o to, komu oddać koronę.

Drugą pracą tego stronnictwa jest dążenie, aby przynajmniej Polska przyłączoną była do Galicji pod berłem austrjackiem; dodać trzeba komentarz, że w tej myśli ukrywa się — Polska kongresowa. Z myślą tą łączy się może niedawne oświadczenie Ojca świętego, że katolickie interesa Polski będą zabezpieczone. To już należy do rzeczy nie starej, i owszem jest rzeczą młodą, — która przecież nosi na sobie cechę zgrzybiałości: niedołężność i oraz dziecinność umysłu.

A przecież i ta praca coś warta, bo kosztuje zapewne pewną szczyptę szterlingów, które zamiast na dziennikarstwo angielskie, na coś lepszego byłyby się przydały!

Niepotrzebnie sprawozdawca dodaje, że to są pomysły niektórych osób z Galicji.

Dziwna rzecz, jak niektóre umysły nie pojmują jeszcze ważności toczącej się sprawy polskiej, jak nie pojmują walki misyjnej narodu polskiego. Zdaje się im zawsze, jak gdyby obecna walka była tylko walką pogniewanej proskrypcyjnej młodzieży warszawskiej z carem moskiewskim, albo t y l k o pokrzywdzonego katolicyzmu z prawosławiem.

W losach ludzkości są, jak w materjalnej przyrodzie, niespodziane wstrząśnienia, gwałtowne przewroty mas, burze, które srogością wichrów i płomieni, z przemocy jałowej natury, wydobywają zarody życia i na światło słoneczne wydobywają bujną i kształtną plemienność. Są w losach ludzkich krwawe epoki, oblane powodzią łez i znoju, za któremi idą szeregi lat, przez które jaśnieje ręka Opatrzności, wiodąca ludy tą drogą do moralnego porządku świata.

Takie posłannictwo wszechdziejowe ma Polska, poświęcona strażnica Europy, powołana do nowej walki jałową naturą dziczy, niezdolnej do innego życia, krom ucisku i spodlenia, idącej na zdeptanie wolności i światła.

To już nie walka o paragrafy traktatu, to już nie walka o tradycje geograficzne — nie walka pisanych przez ludzi dogmatów — nie walka Polski z Moskwą: — to walka cywilizacji przeciwko barbarzyństwu; walka idei wolności z despotyzmem; walka Europy przeciwko mongolizmowi azjatyckiemu.

Ludzie po swojemu szukali załatwienia tej sprawy na pułkach kancelaryj. Rozum wysilał się na racje i wnioski. Rozum swoje, a duch dziejów swoje. Żywotne tętno posłannictwa bożego przenika ludzkość cywilizacyjną, poza granicami ustaw, — potęga nowa się wznosi, poza granicami mocarstw. Mocarze w kombinacjach nie znajdują punktu oparcia — a ludzkość woła, być musi!

I sprawa nie stoi, chociaż noty stanęły, bo sprawa uciśnionego narodu stała się sprawą uciśnionej ludzkości. — Da Bóg, że może już obecną walkę uczyniła Opatrzność narzędziem moralnego postępu świata, narzędziem zatracenia ducha złego, żywiołu ucisku i ciemnoty, przez ofiary wyznawców światła i wolności. Jeżeli już ta godzina wybiła, która dla dziejów wybić musiała, która Europie zaświtać musi: to i powstanie w niej bohater, który podniesie sztandar oswobodzenia, a wtenczas umilkną wszystkie stronnictwa, wszystkie wyznania, a narody, ceniące światło i wolność, zgromadzą się pod ten sztandar, jak przed wieki na krucjatę przeciwko niewiernym. — Pomimo interesów lub niejasnych i nieufnych rokowań gabinetów, prąd ogólny zagłuszy wszystkie względy, porwie chętnych i niechętnych w szeregi wolności, a dzień ten będzie końcem i koroną restauracji europejskiej.

Kto przebity cierniem męczeństwa, patrzy na niepohamowaną dzikość hord najezdniczych, na tę plagę sromotną i drapieżną, na tę tłuszczę rozkiełzaną w srogości i wszeteczeństwie, niechaj pozna, że to już nie ręka ludzka, nie lekkomyślność młodzieńcza sprowadza te burze, że tu już ręka Opatrzności porusza wściekłość na przeczucie zatracenia. Naród na widok rumieniącej się krwi i pożogi, woła na przekór wrogom: Witaj jutrzenko swobody, za tobą zbawienia słońce!

Z Podola dnia 11. października.

O mongolskiem gospodarstwie moskiewskiem na Podolu, otrzymujemy ciekawe a szczegółowe wiadomości z drugiej połowy września z korespondencyj, zamieszczonych w 1. nr. pisma *Pracy*, które za upoważnieniem Rządu narodowego od października na Podolu wychodzić zaczęło.

Pod koniec lipca obywatel powiatu kamienieckiego, pan Drużbacki został przytrzymany w Żytomierzu wraz z papierami rewolucyjnemi, o których treści nawet nie wiedział, będąc użytym tylko do ich przewiezienia. Zanim sprawa była opatrzoną (nie mówię osądzoną, bo nią dotąd nie jest), już go okutego w kajdanach odesłano do Kijowa, a na majątek jego nałożono sekwestr. Otóż jako bliski sąsiad jestem w stanie dać najdokładniejszy opis tej urzędowej moskiewskiej czynności.

Pan Petrów, urzędnik izby dóbr skarbowych, wraz z miejscowym sprawnikiem, prystawą i innymi podrzędnymi zbirami został tam wysłany. Pierwszym ich krokiem było wyrugowanie pani Drużbackiej z domu, z czworgiem małych dzieci, dając jej zaledwie kilka godzin czasu do wybierania się, i niepozwalając zabrać jej nawet własnych kobiecych rzeczy, nawet i bielizny dziecinnej.

W ciągu wieczora, który zmuszona była przebyć jeszcze pod własnym dachem, panowie urzędnicy w przyległym pokoju wyprawiali sutą biesiadę, racząc się wzajemnie staremi winami, które obficie w piwnicy znaleźli.

Ta uczta przeszła wkrótce w orgię, której obrzydliwe szczegóły przez szacunek dla czytelników zamilczeć muszę. Bachanalje te trwały przez noc całą prawie, w przytomności pani Drużbackiej, chorej i zrozpaczonej podwójnym ciosem, uwięzieniem męża i rabunkiem majątku, co ją z drobnemi dziećmi zostawia bez funduszu.

Sekwestr objął wszystko co było pod ręką, nie wchodząc co do kogo należy, tak męża i żony majątek, nawet siostry i domowników; nie szanowano kontraktów na dawniej sprzedane zboża, od sąsiadów poodbierać kazano bydło i konie, które niedawnemi czasy u pana Drużbackiego zakupili.

Obywatel powiatu kamienieckiego pan St. zostawił był sobie po sprzedaży majątku trochę ruchomości i remanentów, i te nie mając na razie gdzie umieścić, powierzył przed kilku miesiącami panu Drużbackiemu, wraz z kilką tysiącami rubli; rozumie się, że natychmiast po nałożeniu sekwestru reklamował, składając na to dowody, lecz na reklamacji się skończyło, rzeczy nie zwrócono, pieniędzy tem bardziej. Toż samo uczyniono z kontraktami na zboże, unieważniono je wszystkie, nie zwracając nawet już zaliczonych pieniędzy.

Po spisaniu wszystkiego i wyjeździe urzędników, został jeden Petrow na gospodarstwie, i rozpoczął zaraz na wielką skalę grabież i pustoszenie majątku. Majątek obszerny, piękny i zasobny, wzorowo zagospodarowany, po trzech tygodniach moskiewskiej administracji już nie do poznania. Gospodarstwo upadło zupełnie, połowa zboża została na pniu; parobcy, których pan Drużbacki trzymał koło stu, niepłatni i po moskiewsku traktowani, rozbiegli się; remanenta bardzo piękne, w znaczniejszej części szanowni kapłani moskiewskiej Temidy rozkradli.. Początkowo pan Petrow zachęcał włościan do udziału w rabunku, — ciemny i zbałamucony lud, a niechętny p. Drużbackiemu w skutek podszeptów moskiewskich, rad był temu nawet i kontent z takiej zmiany rządów, ale prędko się opamiętał, bo pan Petrow zaczął z całą moskiewską sprężystością czynsze od nich wyzyskiwać, i włościanie teraz mówią, że „gdybyśmy byli wiedzieli o tem co nastąpi, tobyśmy własnemi dziećmi byli go przykryli, byle nie dać w moskiewskie ręce." Obecnie pan Petrow wyprawia uczty i sprasza wszystkich oficerów i drabów z okolicznych miasteczek na festyny do siebie: inaczej zaś nie mówi jak tylko: mój dom, moje konie, mój powóz, moja piwnica i t. p. Wiem z pewnych źródeł, że prystaw miasteczka Lanckorunia odebrał od Petrowa list następującej treści: „Kazałem wczoraj zrobić spust w moim stawie, z którego kilka piękniejszych ryb posyłam ci kochany przyjacielu; przyjedź dziś do mnie na obiad, dam ci wina w takich omszałych butelkach, jakich twój dziadunio nawet nie widział; a jeżeli możesz, to przywieź kogo z sobą, nie bój się, moja piwnica na długo wystarczy." —

Ciężkie próby spadają na posiadaczy ziemskich, przymuszony wykup, który sobie sami zgotowali przez lekceważenie, złą wolę i niedbałość. Od 1. września wszelkie stosunki między dawnym panem a poddanym ustały, włościanin włada ziemią, składa z niej podatki rządowi moskiewskiemu, a obowiązkiem rządu będzie, jak brzmi ukaz carski, obmyślić środki wynagrodzenia obywateli za straty poniesione. Ale co smutniejsze, kazano płacić 10 proc. posiadaczom ziemskim od ziemi, która od 1 wrześ. przeszła na własność kmieci; procent ten jest krzyczącą niesprawiedliwością; dowolność jednak tutaj jak wszędzie niepoślednią gra rolę Tak n. p. urzędnikom-obywatelom, jako to sędziom pokoju, zmniejszono opłatę do 1 i pół procentu; mohylowscy istotnie tyle płacą; kamienieckim polecono wnieść 10 procent; cała gubernia, licząca do 3 milionów dziesięcin ziemi, powinna złożyć rządowi w ciągu tygodnia od 1. do 7. (19) września 760.000 rubli. Gdyby jednak kto po tygodniu nie wniósł opłaty, wówczas policjantom polecono, do 20. (1. paź.) września sprzedać remanent i produkta po cenie naznaczonej przez kupującego, i pieniądze złożyć w ręce moskiewskiego naczelnika powiatu.

U p. Bronisława Skibniewskiego w Dunajowcach naznaczono za każdego konia po 3 ruble, za woła 2 ruble, za kopę pszenicy 21 p. 5 rubli, za kopę owsa 2 złp. itp. Czy się znajdą amatorowie tak ponętnego kupna? Zarząd bowiem narodowy miejscowy na d. 2. (14) września publicznie rozlepionemi obwieszczeniami w Kamieńcu zabronił stawać do podobnej licytacji, grożąc surowemi karami przekraczającym to rozporządzenie. Żydzi więc nie staną, chłopi także, więc chyba sami policjanci; czekajmy jednak, czem się to skończy.

Rewizje i aresztowania na porządku dziennym. Kilka dni temu przywieziono do miasta i osadzono w tymczasowym areszcie pod surową strażą p. Zieleniewskiego, sędziego pokoju z uszyckiego powiatu, po dokonanej poprzednio ścisłej rewizji, przy której nic nie znaleziono. D. 25. wrześ. przywieziono p. Adama Witosławskiego, byłego wojskowego, za to, że miał u siebie strzelbę i pałasz. W więzieniu tutejszem osadzono 17 osób, które miejscowy sąd polowy wysyła po kolei na Sybir. Nazwiska podaję tutaj: Rożanowski, oficjalista z okolicy, obwiniony o uczucia narodowe, skazany został na 12 lat mieszkania w Syberji. Sawicki, uczeń tutejszego gimnazjum, 17 lat mający, przydybany w sąsiednim lesie z zepsutym pistoletem, wprowadzony z tryumfem do miasta przez kozaków, skazany na osiedlenie w Syberji, z zastrzeżeniem, aby był tam prowadzony jak skazani do kopalń, to jest z kajdanami na rękach i nogach, i głową podgoloną. Borzek, lat 54, kapitan dymisjonowany wojsk moskiewskich. Bielecki, krawiec z Galicji. Konopacki, posądzony o udział w powstaniu lityńskiem, jednodworzec. Ostatni trzej nie osądzeni jeszcze. Niedźwiecki, Szuwarski, posądzeni o udział w sprzysiężeniu. Podhorodecki, Pyszyński, urzędnicy miejscowi; Meindl; Łążyńscy z Mohylowskiego; Prawecki; Tustanowski, poddany austrjacki. Siedelnicki i pani Podłuska, z powiatu kamienieckiego, przywiezieni w tej chwili. Za żałobę rząd moskiewski nieustannie prześladuje. Bałta spory już haracz Moskwie za czarny strój złożyła. Kamieniec idzie za jej przykładem.

Od niejakiego czasu policja moskiewska szczególną zwróciła uwagę na chocimskiego proboszcza. Miano go w podejrzeniu, podejrzenie to należało uzasadnić. Dowodów nie było, ha! może rewizja takowe wynajdzie. Rewizja więc nakazana. Zjeżdża policja z miejscowym popem, odbywa rewizję w mieszkaniu księdza, pop asystuje. Nie znaleziono nic. Każą otwierać sobie kościół — *nec Hercules contra plures* — ksiądz przemocy ulega — kościół otworzony.

Tu się przedstawienie zmienia. Już policja asystuje, pop zaś rewiduje. Przeszukano zakrystję, składy, konfesjonały, kąty i zakątki — pozostaje jeszcze ołtarz. Wszak pop nie żyje w czasach średniowiecznych, — gdy zbir nasłany cofał się od ołtarza, dziwną trwogą przejęty, pop w przesądy nie wierzy; pop zresztą sam sługą ołtarza! Nie wahał się więc. Monstrancję, kielich, ewanielja, obrazy, wszystko przerzucone zostało, wszystko uległo świętokradzkiej rewizji. Nie znaleziono nic. Niemniej ksiądz zostaje miateżnikiem, aresztowano go więc i w kilka godzin wywieziono do Penzy! Ależ popa wynagrodzić należy, bo on szukał, zmęczył się, spocił! Oddano mu więc klucze kościoła i powierzono kościelną administrację, wraz z prowadzeniem robót budowli nowego kościoła. Gratka znakomita!

Rząd moskiewski w celu wyzyskania kontrybucji 10procentowej, rozesłał okólnik następujący:

„M. Sp. W. naczelnika (NN. powiatu) Ziemskiej policji nr. NN. sierpnia d. NN. 1863 r. (nazwa miasta powiatu). Powiestka. W skutek odebranego przezemnie 24. sierpnia rozkazu pana naczelnika gubernii, za nr. 2900, na zasadzie przedstawienia pana jenerał-gubernatora, zgodnie z najwyższem rozporządzeniem, mam zaszczyt prosić pana, wyliczony z majątku 10 procent pobor. — rubli sreb. — kop. sreb. — koniecznie wnieść do powiatowego kaznaczejstwa, od odebrania niniejszego po dzień 7. septembra, i kwit kaznaczejstwa przedstawić miejscowemu prystawowi przed terminem, albo też zapłacić samemu prystawowi za kwitem.

„Przytem ostrzegam pana, że jeźli oznaczony pobór nie będzie wniesiony do oznaczonego terminu, lub jeźli pan zechce się od tego uchylić, to na zasadzie rozporządzeń rządowych będzie ruchomy majątek pański sprzedany przez policję lub wojenne władze, w ciągu dni trzech, na zaspokojenie obecnego poboru, bez zachowania ustanowionych w podobnych wypadkach formalności i bez najmniejszej powolności. Na odebranie tej powiestki kwit wydać proszę. Naczelnik ziemskiej policji NN."

Ziemie Polskie.

Z pola walki. Wspomniana przez nas wczoraj potyczka w Krakowskiem zaszła 9. t. m. w północno-wschodniej stronie od Miechowa we wsi S t a w y. Część jazdy, do oddziału Chmielińskiego należącej, a patrolującej w okolicach Pińczowa i Wodzisławia, napadniętą została przez dragonów, kozaków i piechotę moskiewską. Zręcznym jednakże ruchem, jak już wczoraj powiedzieliśmy, zdołała się jazda polska wycofać, a Moskale pozostali we wsi dla odegrania zwykłej roli rabunku i morderstwa. Właściciel Stawów, p. Skworc, zrabowany z pieniędzy i srebra, przeszyty został kulą i posiekany pałaszem w głowę, chociaż żadnego ich chciwości oporu nie stawiał.

O potyczce, także wspomnianej, a w Lubelskiem przez Wierzbickiego stoczonej, tyle wiemy jeszcze, że zaszła ona 6. t. m. w okolicy G o ś c i e r a d o w a, na południu Lubelskiego.

Kongresówka. Moskale panoszą się coraz więcej. Obładowawszy kieszenie zrabowanemi rublami, napełniwszy pokoje, wozownie i stajnie skonfiskowanemi meblami, powozami i końmi, nie mogą się już pomieścić w kancelarjach swoich, ale zachciało się im pałaców. Kupić nie można, wybudować za długoby trwało, a więc najlepiej gwałtem odebrać, a właściciela do cytadeli wpakować, aby głos jego protestacji przeciwko tym bezprawiom o głuche ściany się odbił i zamilkł. To jest loika moskiewska, najpraktyczniejsza, którą powodując się, w niespełna trzech tygodniach już trzeci pałac w Warszawie właścicielowi zabrali i na swój pożytek zamienili

Dnia 10. t. m. o pół do dziesiątej wieczór otoczyło wojsko pałac Grabowskich, przy ulicy Miodowej, jedną z najwspanialszych budowli warszawskich, i ze szpiegiem na czele wpadłszy do wnętrza, zaczęło przetrząsać wszystkie pokoje i ich mieszkańców. Znalazłszy jakąś pałaszynę i parę pistoletów jako pamiątkę przechowywanych, uwięzili wszystkich lokatorów, a właściciela pałacu p. Grabowskiego odstawili do cytadeli, gdzie ma być stawiony przed sąd wojenny, na podstawie przepisu, że gospodarz odpowiedzialny za wszystko, co się w jego domu czyni i znajduje. Wojsko zajęło pokoje na koszary tymczasowo, dopóki nieprzyjdzie od cara rozporządzenie urzędowego zagrabienia.

Pałac ten jest wartości miliona reńskich.

Najświeższy numer *Gazety Policyjnej* ogłosił dla wiadomości publicznej, że ponieważ przy

stanie oblężenia sporządzanie wszelkiej broni jest zakazanem, ostrzega się zatem wszystkich właścicieli fabryk, ażeby czuwali, by ich robotnicy zakazu tego nieprzestępywali, — w razie, gdyby w której fabryce, choćby bez wiedzy właściciela, broń była sporządzoną, właściciel zostanie przed sąd wojenny stawiony i fabryka skonfiskowana.

Dnia 9. tm. mnóstwo było aresztacji na ulicach Warszawy, między innymi uwięziono także Piotrowskiego (pseudonim Bobrowski), dawnego naczelnika jednego z mniejszych oddziałów, i odstawiono go do cytadeli.

Nord donosi, że dochodzenie sprawy zamachu na Berga jenerałowi Jermołow powierzone zostało. Temi dniami powrócił jenerał major Pauluzzi z Karlsbadu do Warszawy. Przyjechał także pułkownik Treskow z Berlina, adjutant króla pruskiego.

Do wiadomości, podanych o napadnięciu i zajęciu hotelu Europejskiego, tyle jeszcze dodamy, że kiedy na wieść o tej awanturze gromada ludzi przed hotelem i na przybocznej ulicy się zebrała — jazda moskiewska w karjerze najeżdżała publiczność i pałaszami tłum rozganiała, tak że kilku ranionych zostało.

Ciekawy także szczegół podaje korespondent do *Czasu* o nieszczęsnym *Dzienniku Powszechnym*. Ostatniego września przybył do drukarni tego dziennika Sengbusch na czele kilku policjantów i zwoławszy wszystkich zecerów oświadczył im, że odtąd drukarnia przechodzi na własność rządową, przyczem płaca ich będzie podwyższoną, oraz, że im zostawia zupełną wolność służenia nadal lub nie, ale ostrzega także, że nie ręczy, czy opuszczający służbę nie będzie pociągnięty do odpowiedzialności, a może i do cytadeli.

Kronika.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się dzisiaj o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: Reszta spraw zaległych z ostatniego posiedzenia dnia 8. października b. r., tudzież 1) asygnata należytości za restaurację kościoła św. Marji Magdaleny. Sprawozdawca radny pan dr. Orzechowicz. 2) Wniosek sekcji III. o przyzwolęnie dodatkowego kredytu w rubryce wydatków 24. b. Sprawozdawca radny pan Boczkowski. 3) Dekret Wys. c. k. ministerjum w sprawie Michała Hummel. Sprawozdawca radny pan dr. Pfeiffer. 4) Oferta na dostawę 67 sągów kamienia z łomu lisienieckiego. Sprawozdawca radny pan Boczkowski. 5) Wydzierżawienie propinacji na dworcu kolei. Sprawozdawca radny pan dr. Pfeiffer. 6) Sprawozdanie z licytacji na dostawę papieru dla urzędów miejskich. Sprawozdawca radny pan Gablenz.

Nadesłane. Dziś rok minął, jak znikł z pośród nas Stanisław Paweł Paszkowski. Nie wielkie i głośne czyny bohaterskie, ale cicha i ciągła praca i nieograniczona miłość ojczyzny, odznaczyły go między lwowską młodzieżą. Uwięziony roku 1858, wyszedł z więzienia trzechletniego w sierpniu 1861 roku, i odtąd praca jego przybrała kierunek praktyczniejszy niż pierwej, bo zadaniem życia swego zrobił połączenie ścisłe młodzieży rzemieślniczej z akademicką, i jeżeliśmy w tym kierunku postąpili, jeżeliśmy uznali całą wagę tego połączenia i stwierdzili to krwią wspólnie przelewaną, wiele, a może główną w tej mierze ma zasługę ś. p. Paszkowski. Cichy, poświęcający się bez granic, nie pragnący niczego dla siebie, pracował on o głodzie i chłodzie, a znajomym i przyjaciołom jego nie wyjdzie nigdy z pamięci suchy kawał chleba, którym się na dzień cały zadawalniał, i nędzna lekka czamarka, która mu zimą i latem za odzienie służyła. Kto tak jak on kraj miłował, i tak mu się oddał, wart tego żeby o nim pamiętano, wart tego, żeby za duszę jego pacierz zmówiono, kiedy życie jego przerwane zostało śmiercią tak straszną. Za taką miłość tylko miłością pogrobową, tylko pamięcią odpłacić można, a obowiązek ten cięży przedewszystkiem na młodzieży akademickiej i rzemieślniczej, których dłonie on połączył.

W sobotę d. 17. bm. odbędzie się za duszę jego żałobne nabożeństwo w kościele OO. karmelitów o godzinie 11. rano, na które to nabożeństwo zapraszamy wszystkich pobożnych chrześcian, wszystkich co pragną uczcić cichą pracę, poświęcenie i zasługę bez rozgłosu.

Dziś zrana **aresztowano** jednego mężczyznę w hotelu Dreznera.

Do historji strzelającego listu, którą podaliśmy w krótkości jeszcze w numerze 196 naszego pisma, podług paryskiej *Patrie*, podają teraz dzienniki bliższe szczegóły. „Dama jedna francuska, świeżo przybyła z Galicji, piszc jedno z pism zagranicznych, opisywała w kółku arystokratycznem zakładu kąpielowego w Biarritz, w żywych kolorach okropne czyny, jakich się dopuszczają Moskale. Nazajutrz zdybała na ulicy Moskiewkę wysokiego rodu, która nietylko ją obsypała czysto moskiewskiemi przezwiskami lecz w napadzie wściekłości uderzyła ją nawet kilka razy parasolką w twarz. Przypadkiem nadjechała właśnie w otwartym powozie cesarzowa Eugenia, i była świadkiem skandału. W skutek tego brutalska księżna moskiewska, wraz z kilku pokrewnemi duchem córami świętej Moskwy, wykreśloną została z listy osób, mających wstęp na pokoje cesarzowej. Ten to fakt miał być powodem do owego listu z eksplodującą kopertą. Rozwścieklona do najwyższego stopnia arystokracja moskiewska wybrała sobie za ofiarę, na której miała wywrzeć całą zemstę, hrabinę Lizę Przeździecką, która tak w Paryżu jak i Biarritz bywa zawsze mile widzianą na dworze cesarskim, należąc nawet do ściślejszego kółka cesarzowej Eugenii, i będąc widywaną często przy jej boku na przechadzkach i przejażdżkach. List ów, który gdyby pani Przeździecka była przy otwieraniu trzymała bliżej twarzy, byłby ją mógł pozbawić wzroku, opiewał:

„Nikczemna Polko! myślisz, że my nie wiemy, iż za pomocą intrygi i podłości tylko dostałaś się do tego, iż cię przypuszczono do szczuplejszego kółka tego nędznego dworu francuskiego, lecz my sobie kpimy z nich i z ciebie. Pani, nie bądź więc dumną z tych nędznych wyszczególnień, którym, skoro tylko zechcemy, potrafimy położyć koniec. Niech twoi bosonodzy rodacy nie wyobrażają sobie, iż będą przez ciebie tryumfować. Oto jesteś ostrzeżoną !!! I na nich kolej przyjdzie!“

Skoro wieść o wypadku rozeszła się w Biarritz, otrzymała pani Przeździecka od wszystkich oznaki najżywszego współczucia, gdy przeciwnie nieznajomy sprawca zamachu ściągnął na siebie największe oburzenie nietylko ze strony całego towarzystwa, lecz i ze strony samych cesarstwa. W skutek bezzwłocznie zarządzonego śledztwa wykryć miano już sprawcę w osobie właśnie owej damy moskiewskiej, która miała wyżej opisane zajście z Francuzką. Podług doniesienia frankfurckiego korespondenta *Czasu*, ma ona się nazywać Nowików.

Dnia 8. b. m. **przytrzymano** w Krakowie podług doniesienia *Krak. Ztg.* oficera kawalerji powstańczej, pana J. S., podług papierów, które miał przy sobie, przebywającego w Krakowie za urlopem,

Wybory akademickie w uniwersytecie Jagiellońskim, odbyły się dnia 12. b. m.; wybrano na rok szkolny 1864 na rektora z grona profesorów wydziału teologicznego byłego profesora i prezesa senatu rzpltej Krakowskiej, doktora teol. i fil., tajnego radcę ks. Jana Schindlera. Funkcje prorektora będzie pełnić ustępujący z urzędu rektor dotychczasowy dr. Czerwiakowski. Na dziekanów wydziałów wybrano: prof. dr. Burzyńskiego na prawniczym, dr. Józefa Majera na lekarskim, dr. Kuczyńskiego na filozoficznym wydziale. —

(J.) **Od Sokołowa.** (Posądzania.) Cokolwiek tu się złego stanie, przypisują biednym powstańcom polskim: nietylko oni winni, że lud musi płacić nadzwyczajne podatki, że wojsko w czasie pokoju musi porzucać wygodne legowiska, aby się tułać po lasach, lecz podług wieści, obiegających tu i owdzie między pospólstwem, oni są głównymi sprawcami pożarów, w kraju naszym teraz tak zagęszczonych, a co dziwniejsza, zdania takie (jeśli wiadomość, którą korespondent poniżej podaje, nie pochodzi jedynie z nieporozumienia, p. r.) podzielać się zdają czasem nawet osoby wyższe wykształceniem i stanowiskiem. D. 25. z. m. spaliło się w Rakszawie siedm chat, z przyczyny wiadomej, bo w skutek nieostrożności jednej baby, która między odpadki konopne rzuciła popiół i węgle niewygasłe. Pogorzelcy udali się do br. Potockiego z Łańcuta, o milę ztamtąd odległego, który sam przybył na miejsce konno z sikawkami, a następnie dał im zasiłek w zbożu i drzewie. Tu im ktoś rzekł, iż w Łańcucie znajduje się jeszcze drugi hrabia, t. j. konsystujący tamże pułkownik od huzarów-ochotników, hr. Wallis, który ich pewnie także wesprze. Idąc za tą radą, udali się nasi włościanie, mianowicie: Franciszek Tarata, Jakób Sroczyk, Józef Wilczek, Antoni i Franciszek Babiaki, a nakoniec Antoni i Ignacy Rozwody do hr. Wallisa. Lecz pan hrabia nic im niedawszy, nabrał ich tylko z góry, mówiąc: „Dobrze wam tak, po co przechowujecie u siebie po chatach i lasach Polaków! czego ich nie łapiecie i nie wydajecie! Oni to was palą!“ Nie pomogły uwagi włościan i przedstawienia, iż przyczyna ognia w Rakszawie jest dokładnie wiadomą a powstańcy w żadnym z nią związku nie zostają. Pan pułkownik został przy swojem twierdzeniu, przytaczając pożary w Sokołowie i w innych miejscach, według jego zdania jeśli nie wprost przez podłożenie ognia ze strony Polaków, to przynajmniej przez przechowywanie prochu powstałe. Rzeczywiście trudne do pojęcia, żeby mąż tego stanowiska mógł uwierzyć w podobne przez ajentów moskiewskich rozszerzane posądzania i mógł bronić ich wobec nieoświeconych włościan!

(Z.) **Praga** 7. październ. (Procesa dziennikarskie.) D. 6. b. m. skazano nowego redaktora dziennika *Humoristicki Listy*, p. Antoniego Straucha, za obrazę c. k. armii na 6 tygodni aresztu i utratę kaucji w kwocie 60 złr. w. a. Podobnego końca wyczekują trzy inne procesa, z których jeden ma za przedmiot obrazę majestatu. P. Strauch redaguje *Humoristicki Listy* dopiero od trzech miesięcy, a ma już na karku pięć procesów. D. 12 b. m. zaczyna się ostateczna ustna rozprawa przeciw byłemu redaktorowi *Humoristickich Listów*, p. Vilimekowi, która będzie trwała przynajmniej dziesięć dni, obżałowany jest bowiem posądzony o dziesięć zbrodni, cztery wykroczeń i trzy przestępstw. Były redaktor *Narodnich Listów*, dr. Juliusz Gréger otrzymał nakaz, aby powtórną karę sześciotygodniowego więzienia, na którą został skazany, zaczął odbywać bez dalszej zwłoki d. 20. b. m., w rocznicę nadania ces. dyplomu z tegoż dnia 1860 r. Widzicie, że nie macie co zazdrościć losu dziennikarzom czeskim.

Ostatnie wiadomości.

Nie ulega już żadnej wątpliwości, że austrjacki gabinet na projekt angielski, odmówienia nadal prawa Moskwie do posiadania ziem polskich, odpowiedział zupełnie odmownie. Austrja uważa takie oświadczenie za powód do wojny, i słusznie czy niesłusznie obawia się ztąd najazdu Moskwy na prowincje austrjackie. Hr. Rechberg miał przy swej odmownej odpowiedzi przedstawiać gabinetom zachodnim że jedynie wtedy mogłaby Austrja ten krok uczynić wspólny, gdyby miała zupełne rękojmie, iż w razie wojny, ciężar jej porówno spadnie i na mocarstwa zachodnie, a ona sama będzie miała zagwarantowane tak całość posiadłości swych, lub w razie zmian wynagrodzenie stosowne, jak i koszta wojny. Francja miała zupełną okazać gotowość do dania Austrji wszelkich możliwych gwarancyj, lecz lord Russel w dawanie gwarancyj wchodzić nie chce, z powodu, iż chcąc dać Austrji żądane gwarancje, potrzeba by cały traktat wiedeński z r. 1815 obalić. Zgadzanie się to Francji na żądane od Austrji gwarancje podniosły organa moskiewskie, jak i paryska *Presse*, jako zgadzanie się wspólne gabinetu austrjackiego i francuzkiego na obalenie traktatów z r. 1815. W samej rzeczy gwarancje, Austrji dawane, mają to znaczenie, gdyż tylko przez zmianę stosunków terytorjalnych w Polsce, Niemczech, Włoszech i Turcji osiągnąć by się dały. „Do dania zaś rękojmi Austrji, Anglia dotąd zdecydować się jeszcze nie chce,“ pisze *Memorjal diplomatique* w ostatnim swym numerze. Dotąd wszelkie usiłowania Francji, aby ją do tego skłonić, są darcmne. Ustąpienie lorda Russela z ministerstwa, a wejście lorda Clarendona byłoby skazówką, iż przedstawienia francuskie skutkowały. Krążą nawet wieści, iż to wkrótce stać się ma, ale pewności jeszcze nie ma żadnej.

Austrję posądzają, iż żąda gwarancyj tych od obu mocarstw zachodnich, i kładzie je jako warunek konieczny spólnej wojennej akcji — wiedząc dokładnie, iż Anglia na te gwarancje nie przystanie. Tym sposobem ma się zręcznie wywijać z kolizji i odwlekać kroki dalsze w sprawie polskiej. W ostatnich zaś dniach miała nowy projekt sama wydać do Londynu i Paryża, który i bez tych gwarancyj wykonać jest gotowa. Oto trzy interweniujące dwory mają w Petersburgu założyć protest przeciw nieludzkiemu postępowaniu Moskali w polskich ziemiach, a równocześnie zwołać kongres ośmiu mocarstw, podpisanych na kongresie wiedeńskim. Na kongresie tym, mocarstwa mają zadecydować, czy unieważnić prawa Moskwy do ziem polskich, lub czy tylko postanowić kroki, zmuszające Moskwę do dotrzymania warunków traktatu z r. 1815. W pierwszym wypadku ma być uchwała unieważnienia, przez siedm mocarstw podpisana, przeszłaną do Petersburga; w drugim razie ma być najpierw wezwanie przesłane, aby Moskwa dotrzymała warunków, i dany ma być termin. Dopiero gdyby wezwanie nie skutkowało mają być pewne mocarstwa, w pierwszym rzędzie Austrja, umocowane do przeprowadzenia egzekucji i do przyniewolenia Moskwy przemocą, aby warunki były wykonane.

Jak widzimy z tego projektu byłby to zakrój na kilkomiesięczną robotę dyplomatyczną, rozpoczynającą rzecz od początku. To co dotąd trzy mocarstwa w trzech po sobie z kolei w 7 miesiącach wysyłanych notach zdziałały, to ma być nanowo w towarzystwie siedmiu mocarstw przeprowadzane! Projekt podobny, jeźli prawdziwie istnieje, możnaby raczej nazwać moskiewskim, niż austrjackim.

Do *Kolońskiej Gazety* piszą z Londynu 10. października, że istotnie Francja i Anglia pierwszą część tego projektu przyjmują, i że wkrótce mają wysłać trzy dwory wspólną notę do Petersburga, w której protestować mają przeciwko postępowaniu Moskwy w Polsce, przeciw grabieżom, mordom, pożogom i wyludnianiu kraju, wykonywanym przez Moskwę niby „w imię pokoju i moralności publicznej.“

Co się tycze drugiej części projektu, który wczorajsza *Ostd. Post* podniosła, projektu kongresu podpisanych na wiedeńskim kontrakcie mocarstw, dzisiejszy ministerjalny *Botschafter* myśl tę w wstępnym artykule bardzo pochwala, jako jedyne lekarstwo w dzisiejszych kłopotach ją wskazując. Z swojej zaś strony dodaje, iż to nie powinien być kongres mocarstw traktatu 1815 r., ale kongres europejski, z tych tylko mocarstw złożony, które z traktatu 1815 mają prawo podnoszenia głosu w sprawie polskiej. Chodzi tu więc o wykluczenie Włoch i Turcji. Kongres ten ma się różnić od kongresu, którego w notach trzy dwory się domagały, tem, że Moskwa nie ma być na nim reprezentowana.

Z projektem tym hr. Rechberg wystąpił wtedy, gdy już Anglia i Francja, zostawiwszy Austrję na boku, zdecydowały się na wspólną notę do Petersburga, z odmówieniem praw do ziem polskich. Austrja na tej drodze ofiaruje się dalej iść z dworami zachodniemi.

Wątpić jednak można, czy projekt ten będzie przyjęty, chybaby i cesarz Napoleon chciał się wycofać z sprawy polskiej, odwlec ją, aż by Moskale przytłumili powstanie.

Presse wiedeńska utrzymuje we wczorajszym artykule wstępnym, iż cesarz Napoleon napisał list własnoręczny do cesarza Franciszka Józefa z upewnieniem, iż bez Austrji nie uczyni ani kroku w sprawie polskiej, i z wezwaniem, aby gabinet wiedeński przyspieszył swą decyzję. W ogóle polityka Napoleona staje się coraz natarczywszą. Listami własnorecznemi zwykł on załatwiać najważniejsze zwroty w kwestjach bieżących. „Wobec tego, pisze *Presse*, polityka, która nie chce prowadzić wojny z Moskwą, ani równocześnie odłączyć się od Francji, doścignęła swego kresu. Austrja ma do wyboru albo z Francją naprzód albo z Moskwą. W pośrodku tych dwóch ostateczności leży wprawdzie neutralność, za którą przemawia niejedno. Obawiamy się wszakże, iż Austrji neutralność taka więcejby teraz zaszkodziła, niżeli alians z mocarstwami zachodniemi przeciwko Moskwie, lub przymierze z Moskwą i Prusami przeciwko Francji. Neutralność sprowadziłaby nam na kark miasto jednego wroga dwóch, a zachowanie jej wymagałoby zupełnie takich samych ofiar pieniężnych i uzbrojeń, jak wojna otwarta w spółce ze sprzymierzeńcami. Kwestja stoi tak poprostu: Co bardziej odpowiednie interesowi i honorowi Austrji co więcej na przyszłość korzystniejsze: czy spółka z Moskwą, czy z Francją?“

Od granicy polskiej piszą do prusko-moskiewskiej *Posner Zeitung* pod dniem 10. października:

„Z początkiem tego miesiąca, ścigały kolumny moskiewskie powstańców przez kilka dni (od 2. do 6.) Pogoń ta trwała od stron Kalisza aż do jeziora Gopła, jednakże bez pomyślnego dla Moskali skutku, bo oddziały powstańcze zawsze się zręcznie wymknąć potrafiły i bitwy nie przyjmowały. Kilka wozów tylko, wyładowanych żywnością i mundurami, dostało się w ręce Moskali.“

D. 8. b. m. było starcie powstańców z Moskalami dość znaczne, w pobliżu jeziora Gopła, niedaleko Ślezina, o 3 mile od granicy poznańskiej. Kawalerja moskiewska miała rozbić jeden z czworoboków polskich, przyczem 40 legło na placu a 30 dostało się do niewoli. „Wielką liczbę rannych uprzątnęli wnet Polacy“ — dodaje *Posener Ztg.* — z czego widać, że hufiec polski musiał otrzymać przynajmniej plac boju. W Słupcy, na granicy poznańskiej, stoi obecnie 500 Moskali załogą, pilnując wkraczania ochotników z Poznańskiego — bezskutecznie.

Warszawski korespondent do *Timesa* pisze, iż na własne oczy czytał ukaz litografowany naczelnika policji moskiewskiej, nakazujący podwładnym „aby każdy co tydzień aresztował 10 Polaków.“ Rozkaz ten ma się znajdować w ręku konzula angielskiego, u którego korespondent *Timesa* mieszka.

Hr. Branicki, uwięziony w maju na Ukrainie wraz z dwoma Anglikami, i wywieziony następnie do Saratowa, przejechał przez Stambuł do Jerozolimy, otrzymawszy od cara pozwolenie do wyjazdu za granicę.

— Hr. Andrzej Zamojski ma wytoczyć Aleksandrowi II. proces cywilny o zwrot szkody za rabunek domów w Warszawie, i chce prenotować się na sumy, złożone przez tegoż Aleksandra Mikołajewicza w banku londyńskim.

Bakunin, przebywający do niedawna w Sztokholmie, znikł z tego miasta. Na wiadomość o tem Rokossowski, gubernator carski w Finlandji, wydał surowe rozkazy do wszystkich władz, aby śledziły, czy nie pokaże się w Finlandji. Kazał również mieć oko na ajentów jego, rozrzucających pisma rewolucyjne po Finlandji. Chwytać ich nie nakazał, jeno pilnować w celu wykrycia, z kim mają związki. P. Dowmuntowicz, były komisarz Rządu narodowego przy wyprawie p. Łapińskiego, przebywa znowu w Sztokholmie.

Moskale bardzo słabo blokują wybrzeża od Kaukazu. Statki bowiem wojenne ściągnęli po większej części do portów w Kerczu, Sebastopolu, Nikolajewie i Odesie dla naprawy i uzbrojenia.

L'Opinion nationale otrzymała następujący telegram z Nowego Jorku, z dnia 1. t. m. „Dzisiaj odbyła się manifestacja na rzecz Moskwy. Bataljon gwardji narodowej towarzyszył tłumom ludu, które wśród okrzyków entuzjastycznych ulicą Broadway się posuwały. Jenerał Lestocq jechał w poszóstnej karecie.“

Na ks. Kuzę w Bukareszcie strzelono z armaty. Kula nie trafiła.

Warszawa 11. października.

(Bz) Przekonałem się, iż w owem gromadzeniu korpusu obserwacyjnego nad granicą galicyjską, jest więcej hałasu jak prawdy. Zamiar był, ale środków nie ma. Wysyłają od 6go bm. po 1.000 ludzi dziennie koleją, lecz jedna część idzie koleją bydgoską, druga wiedeńską. Tysiąc ludzi, które 7go bm. wysłano do Sosnowic, zostało koło Radomska telegrafem zatrzymanych, wysiadło zaraz i udało się w Kaliskie z powodu pojawienia się tam nowych oddziałów.

Doszła tu do nas wiadomość o rozstrzelaniu Iskry w skutek wyroku sądu wojennego. Sokołowskiego (prawdziwe Iskry nazwisko) listy do Czengierego miano podchwycić, oprócz tego dopuścić się miał niesubordynacji i nadużyć na osobach prywatnych.

Dzisiaj od 6tej godziny rano aż do popołudnia była rewizja w ogromnym przechodnim domu kupca Grabowskiego. Dom otoczono wojskiem od Miodowej i od Daniłowiczowskiej ulicy. Miano u stolarza, w widermachu (oficynach) mieszkającego, znaleść skład broni, mundurów i broni. Czy to prawda, trudno się dowiedzieć. Kupca Grabowskiego, brata jego, adwokata, stolarza i jego czeladź i kilku jeszcze mężczyzn aresztowano. Co się z domem stanie, niewiadomo Reszty mieszkańców tego domu nie wypuszczają na ulicę.

Grabowscy sami nie zawiadywali tym domem, lecz mieli zarządcę, który się wszystkiem trudnił. Zarządca ten uciekł.

Wyszły ztąd rozkazy do nadgranicznych dowodzców moskiewskich, aby wzdłuż całej granicy wystawiono wojskowe straże, jedna placówka od drugiej o kroków pięćdziesiąt. Najpierwej ma być obsadzona w ten sposób granica od Poznańskiego. Wątpimy jednak, czy to da się uskutecznić. Zacząć się ma to obsadzenie granicy dla tego od Poznańskiego, że ztamtąd spodziewają się napływu ochotników, którzy po kilku przekraczają granicę.

Kilku dowódzców naszych, którzy wyjechali byli z kraju i udali się do Paryża, wróciło w ostatnim czasie i znowu nowe organizuje hufce.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż 15. października 9 godzina rano. Śmierć ministra Billaulta, najlepszego mowcy cesarskiego, sprawiła wrażenie. *Monitor* ogłasza, iż Latour d' Auvergne, dotychczasowy poseł w Rzymie, mianowany jest posłem w Londynie w miejsce pana Gros; Sartiges z Turynu mianowany posłem w Rzymie; Malaret posłem w Turynie.

Wiedeń 15. października 9 godzina rano. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej przyjęto uchwałę Izby niższej, przypuszczającą kandydatów żydów do notarjatu.

Wydział finansowy Izby niższej uchwalił wczoraj przekreślenie dwóch milionów z budżetu marynarki. Grocholski miał mowę, w której rzekł: „Koniecznie potrzeba rządowi bez wszelkiego obcinania, przyzwolić te sumy, których do rozwinięcia energicznej polityki zewnętrznej potrzebuje.“

Gospodarstwo, przemysł i handel

— Towarzystwo „łagodnego obchodzenia z bydlętami“ zastanawiało się niedawno w Paryżu nad pytaniem: Jak lepiej zabijaj bydlęta przeznaczone na pokarm? W tym celu czyniono doświadczenia z baranami i cielętami. Postanowiono więc, zabijać za pomocą silnego uderzenia. Wstrząśnienie mózgu pozbawia bydlę czucia i życie w jednej chwili ulatuje. Teraz mają wynaleźć silne i szybkie uderzenie, ażeby w jednej chwili i od razu pozbawić życia.

— Ameryka prócz tego, że spożywa sama wiele lodu, wwozi i wywozi ten towar jeszcze za granicę. Co rok jeden dom z Bostonu wysyła bądź morzem bądź koleją żelazną 80.000 beczek lodu do New-Yorku. Na wschód zaś wysyłają 800 000 beczek. Lód ten pochodzi po większej części z Rockland-Lake i Hudson-River. Jednakże wiele lodu tego nie dochodzi w całości na miejsce, część topnieje, częśc niszczy się. Ludnosć Rockland Lake wyłącznie oddaje się zbieraniu lodu. Pracują nad tem o tem o 150 metrów nad powierzchnią morza, to jest w miejscu gdzie w czasie zimy panują mrozy najostrzejsze być może na całej kuli. Ludność tej dziwnej części Ameryki północnej, chociaż złożona z ludzi ze wszystkich stron świata, nie zaciąga się tak łatwo do żołnierzy Wolą wierzchołki Rockland-Lake i jego wieczne lody niż niż życie miastowe. Zarabiają wiele pieniędzy, wydają mało i mając wygody stosowne do ich dzikich gustów, zadowoleni są ze swego położenia. Z powierzchowności przypominają Lapończyków.

Dnia 8. b. m. wysłano ze Lwowa do Wiednia pierwszy transport lodu. Była to próba, a jeżli się powiedzie, będą przesyłane większe ilości. Kolej Karola Ludwika przyrzekła przedsiębiorcy transportować lód pociągami osobowemi, po cenach zniżonych; kolej północna przystała na te ceny zniżone, ale odmówiła aby transporta odbywały się pociągami pocztowemi

— Z końcem września b. r. znajdowało się w obiegu banknotów w wartości 399,990.086 złr. w. a.

— Dowiadujemy się, że kilku obywateli wiejskich — przedsięwzięli wysyłać swoje produkta wprost na miejsce odbytu. Z dworców kolei żelaznej we Lwowie, Rzeszowie i Tarnowie wysłano tym sposobem kilka partji do Szląska, Wiednia i Pragi. Szczególnie mąka ma dobry odbyt na targu pragskim. Jest to środek wielce praktyczny, albowiem wysyłający produkta zyskuje nadto i zarobek pośrednika.

— Zaraza bydła wybuchła według urzędowego doniesienia w Stojanowie, Witkowie, Pokaraniu w obw. złoczowskim, i w Szarpańcach w obw. żółkiewskim.

— Sąd obwodowy w Przemyślu ogłasza licytację dóbr Hulskie i Solina w obwodzie sanockim położonych. Termin dnia 23 listopada b. r.

— Dnia 31. października odbędzie się w sali c. k. Namiestnictwa XII. publiczne losowanie obligacji lwowskiego funduszu indemnizacyjnego. Przeznaczona na to losowanie kwota amortyzacyjna wynosi 309.750 złr.

— Na targu lwowskim dnia 12. października było około 900 sztuk bydła rzeźnego. Za woła wagi 310 ft. mięsa i 36 ft. łoju płacono 50¹⁄₂ złr., a za woła wagi 410 ft. mięsa i 70 ft. łoju, 70 złr.

Kurs lwowski, z dnia 13. października.

		Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski		5	25	5	32
Dukat cesarski		5	27	5	34
Moskiewski półimperyał		9	13	9	21
Moskiewski rubel srebrny		1	75	1	77
Pruski talar kur.		1	66	1	68
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	74	18	78	53
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	77	98	78	75
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	73	73	74	60
Pożyczka narodowa	bez kuponów	81	25	81	95
Akcye kolei żel. gal.	bez kuponów	196	75	198	75

Kurs wiedeński, z dnia 13. października.

	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	75	60
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	55
Losy z r. 1860	98	15
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	792	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	186	70
Londyn 10 funtów sterlingów	112	—
Dukaty cesarskie sztuka	5	34
Srebro za 100 zł. w. austr.	111	55

Kurs listów zastawnych w kasie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego.

	Instytut kupuje złr.	kr	Instytut sprzed. złr.	kr	Za kupon wypada
	w walucie austr.				
Nowe na W. A. oprócz kuponów 100 złr. po	75	50	76	—	— ¹⁄₂ 96
Dawne na M. K. oprócz kuponów 100 złr. po	79	27	79	80	1 ¹⁄₂ 1

Lwów dnia 28. września 1863.

Krasicki.

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa: 4 rano — 5.10 wieczór.

Z Krakowa do Lwowa: 10.30 rano — 8.30 wieczor.

Z Krakowa do Wiednia: 7 rano — 3.30 po południu.

Z Krakowa do Warszawy: 8 rano.

Z Krakowa do Rzeszowa: 6.15 rano.

PRZYCHODZĄ: do Lwowa z Krakowa 9.30 rano — 9.15 wieczór.

Do Krakowa ze Lwowa: 2.50 po południu 6.15 rano.

Do Krakowa z Wiednia: 9.45 rano — 7.45 wieczór.

Przyjechali d. 13. października

PP. Niezabitowscy L. i F. z Zameczka, Niezabitowski W. z Uherzec, Hohendorf E. z Baru, hr. Tarnowski J. z Dzikowa, Jasinski J. z Zabiotowa, Walewski S. z Krakowa, Zaklika E z Habowic, Przyłęcki S. z Polski, Balicki L z Wykaty.

Wyjechali d. 13. października.

PP. Lencewicz E do Sulimowa, Czajkowski H. do Wodnik, Czajkowski M. do Żyrawy.

Uwiadomienia.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem K. Pillera.